№ 29.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 15. Lipca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Zwiastun i jego przeciwnicy.

(Dokończenie.)

Zwiastun od trzech miesięcy ma kolegę. To nic złego, bo u nas wolność procederu, a każdy mający chleb swój powinien też innym dobrze życzyć; wspomniony kolega Zwiastuna zaś zaraz z początku sobie inaczéj postępował. Przesiedlenie się aż z Zachodnich Prus do Górnego Szlązka ogłasza bowiem niby za potrzebę, ponieważ „księża i nauczyciele, z którymi o Zwiastunie mówił, zauważali słusznie, że Zwiastun umieszcza różne rozprawy z wysokiéj polityki i artykuły bardzo uczone, które prosty lud, jako początkujący czytać gazety, zrozumieć nie może. Więc Zwiastun pisze dla „oświeconych czytelników,“ (a kolega jego — czy dla ciemnych?) Podług tego rozumowania należy ludność parafii oporowskiéj w archidyecezyi poznańskiéj do ludzi „oświeconych;“ bo czytelnicy Zwiastuna tamtejsi, do których nieomal cała parafia należy, rozumieją treść jego. (Porównaj doniesienie z téjże parafii w numerze 26. Zwiastuna na karcie 212 i artykuł w numerze 27 na karcie 221.) Ludzie znający dokładnie stopień wykształcenia ludu wiejskiego u nas i w innych okolicach polskich zaręczyli nam, iż lud górnoszlązki innemu polskiemu w tym względzie żadną miarą nie ustępuje, a że jak najżywsze stósunki przemysłowe i handlowe, zgoła cały ruch w Górnym Szlązku dla wiejskich jego mieszkańców daleko więcéj podaje sposobności ocierania się o niższe stopnie wykształcenia i oświaty, jako też rozprzestrzenienia widnokręgu życia praktycznego i nabywania doświadczenia, aniżeli którakolwiek inna okolica polska. Różnicę między Górnym Szlązkiem a sąsiedniemi krainami północno- i południowo-wschodniemi opisuje bardzo żywo Przyjaciel Ludu, w „listach z podroży do Szwajcaryi“ (zobacz numer 34. w roczniku 1868.) Wolno zatém będzie wnioskować z tego, iż czytelnicy zpomiędzy ludu górnoszlązkiego nie mniéj zrozumieją „wysoką politykę“ Zwiastuna i umieszczone w nim artykuły bardzo uczone, jak czytelnicy w parafii oporowskiéj, z któréj donoszą Zwiastunowi, iż zewsze „prawie cała parafia wie, co on pisze.“ On zresztą nie pisze dla prostaków nie umiejących czytać, lub nie czujących potrzeby, czytania pisma jakiego, a nie rozumiejących jakiéj takiéj rozprawy piśmiennéj. Kto trzyma gazetę, kogo w ogóle interesuje świat i życie, ruch, postępy i zdarzenia w nim, ten téż już cokolwiek więcéj jest otarty, aniżeli prosty wyrobnik lub parobczak, jak często można się przekonać z rozpraw politycznych i rozumowania tyczącego się spraw publicznych. W każdéj nieomal wiosce znajdziesz kilka mężów posiadających więcéj nauki od prostego wieśniaka i trudniących się — o ile im na to pozwala czas — czytaniem pożytecznych książek n. p. górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, zamożniejsi gospodarze i inni; ci interesują się téż polityką, i z liczby ich Zwiastun pewnie ma najwięcéj abonentów. Gdyby ci nie mogli zrozumieć treści Zwiastuna, toby go nietrzymali i nie czytali. „Katolik“ z Królewskiéj Huty twierdzi, iż „księża i nauczyciele zauważali, że prosty lud Zwiastuna zrozumieć nie może· trzeba się też było o to pytać „prostego ludu“ samego a nie narzucać temuż opiekuństwa swego, kiedy on o to nie prosił. Szczérzy przyjaciele Zwiastuna twierdzą i każdego czasu są gotowi, udowodnić twierdzenia: kto rozumie treść książek do nabożeństwa, śpiewnik i kazanie; komu zresztą jest zrozumiałym „Katolik:“ ten téż zrozumie Zwiastuna. Stara zasada mądrości zresztą, mająca téż znaczenie co do ludu górnoszlązkiego, brzmi tak: „Nie uważaj nikogo za głupszego, aniżeli on w istocie jest, boby cię może potrafił sztuką zajść a okazać się mędrszym od ciebie!“

Podczas gdy Zwiastun co do polityki i artykułów swych podług twierdzenia „Katolika“ dla ludu zajmuje stopień za wysoki, uważa wspomniony już recenzent Zwiastuna „równieź życzliwy dla niego, jak najprzychylniejsi jego przyjaciele,“ — w Gazecie Toruńskiéj ten stopień jeszcze za niski. (Nawiasowo niech mi będzie wolno nadmienić, iż sławne pierniki toruńskie, chociaż słodkie, mają jeszcze smak obcy, gorzkawy, a jeżeli na zawielki były wystawione ogień, nawet zupełnie gorzki.) Na pierwsze twierdzenie recenzenta tegoż, jakoby „Zwiastun nie zdołał sobie zjednać sympatyi (niby upodobania) ludu a nie ujął sobie czytelników,“ może tylko lud sam odpowiadać, a ja odpowiedziałem już wyżéj jego własnemi słowami. — Zarzut drugi jest „widoczny brak jasnego celu i związku pomiędzy licznemi rozprawami treści poważniejszéj; brak pewnego programatu, jako i brak jedności w kierownictwie; brak światłéj idei przewodniczącéj pismu temu. — Zaraz potém pisze toż samo pióro: *„Oświata i religia, którym i Zwiastun gorliwie służy,* są

dziś godłem całego świata," — więc też godłem (ogólném) Zwiastuna, a jeżeli tenże podług przytoczonego codopiero przypuszczenia trzyma się „gorliwie" tego godła, tedy toż jest wyrażeniem jego „programatu" i „celu," jako też jego „idei przewodniczéj." Zwiastun postępuje sobie podług znajoméj a często źle zrozumianéj zasady: „Cel uświęca środki;" toż znaczy: *wszystko co służy ku czci Boga i wywyższenia religii i kościoła świętego; wszystko co się przyczynia do ożywienia, rozkrzewienia i wzmocienia wiary, cnoty i moralności między ludem katolickim, szczególnie cnót obywatelskich, domowych i gospodarskich (trzeźwości i wstrzemięźliwości, skromności i oszczędności, pilności i pracowitości, rzetelności i uczciwości, zgodliwości i usłużności — dziesięcioro przykazania dla ojca familii, gospodarza i sąsiada)* — to jest materyałem dla Zwiastuna, jeżeli pisane w sposób ludowi zrozumiały rzeczy, odpowiedni i przyzwoity. Nadto otworzy Zwiastun łamy (szpalty) swoje z radością i wdzięcznością rozprawom, doniesieniom i obwieszczeniom dla ludu pouczającym i ważnym, zabawnym i w ogóle interesownym, a co do tego jest szczególném godłem Zwiastuna: wzniesienie domu i gospodarstwa, rolnictwa i przemysłu. Lud żadnéj albo tylko jednę czyta gazetę, a ta powinna być „omnibus omnia," to jest wszystkiém dla wszystkich; a jeżeli sposób wykonania téj zasady w Zwiastunie panu recenzentowi nie przypada do gustu; jeżeli rozmaitość donosień uważa za pobieżne uwagi o rakach — burakach," to z nim nie będziemy się wadzili: raki i buraki lubi lud prosty i nieprosty, dziennikarze zaś szukają umyślnie w strumieniu czasu i zdarzeń jaknajwięcej raków wielkich i małych, szczypiących czasem nawet za daleko zbliżających im się recenzentów; a na polu, na którém zasadzają materyał donosień swych, zobaczysz bardzo dużo buraków, a dziennikarze się nie troszczą o to, jaki cukier lub syrup „życzliwi" im tak jak „najprzychylniesi przyjaciele" ganiciele dla nich z tych buraków nagotują. Rozmaitość donosień jest własnością wszystkich gazet i dzienników, nawet tych, których nas „życzliwy recenzent nie gani; dla tego też w żadnéj gazecie nie znaleźć żądanego „jasnego związku pomiędzy licznemi rozprawami" w Zwiastunie. Ścisłego związku wszystkich artykułów i artykulików między sobą nie trzeba szukać w gazecie, w któréj bowiem każdy artykuł ma innego autora i treść inną, lecz w książkach naukowych, szczególnie w matematycznych. Jedyny lecz widoczny związek wszystkich artykułów Zwiastuna jest ten, że on — jak „życzliwy recenzent jego sam przypuszcza" — „gorliwie służy religii i oświacie," a że wszystkie artykuły jego z prawdziwą i szczérą gorliwością dążą do tego celu, oświecać lud w sposób wyżéj wspomnionéj, uzasadniając oświecenie na fundamencie prawdziwéj moralności, wypływającéj z mocnéj wiary. To jest czerwony wątek, przeciągający się przez wszystkie łamy każdego numeru Zwiastuna; a kto go mimo żywego koloru jego nie znalazł, o tym trzeba twierdzić, że ma krótki wzrok, albo że patrzy przez okulary kolorowe jeżeli nie zamknął umyślnie oczu. Ojciec Roh, kapłan Towarzystwa Jezusowego, daje każdemu 1000 złotych reńskich, któryby mógł dowieść, iż Towarzystwo toż przyjęło za regułę działania swego zmyśloną przez przeciwników jego zasadę: „Cel uświęca środki;" Zwiastun zaś zadaje każdemu 1000 razy — jeżeli nie kłamstwa i potwarzy, to przynajmniéj — omyłki, ktoby się odważył twierdzić, że Zwiastun tylko na moment stał się niewiernym zasadzie swojéj już wyżéj wspomnionéj: „Cel uświęca środki" — w tem znaczeniu: *każdy artykuł służący w sposób przyzwoity i dla ludu zrozumiały a korzystny wzniesieniu religii i moralności, oświacie i swobodzie ludu, jest stósownym materyałem dla Zwiastuna, i czego innego dotychczas nieprzyjmował i dopuszczać do łamów swych nie będzie.* To „programat" Zwiastuna to „światła idea, jemu przewodnicząca."

Główny — jak się zdaje — zarzut tego samego recenzenta „życzliwego" tyczy się polityki Zwiastuna; nadmieniając bowiem, iż tenże „swoje działania ku rozwinięciu oświaty politycznéj po większéj części ogranicza na *poglądny przebieg wiadomości politycznych,"* oświadcza żądanie następujące: „Jeżeli gdziekolwiek, mianowicie na Szlązku potrzeba *obudzić uśpionego ducha politycznego włościan,* wyrobić dla Górnoszlązaków pewne stanowisko polityczne i rozwidnić ich umysł a podnosić i zachęcać ich do większéj dbałości i oględności około siebie i swego materyalnego losu." — Co do pierwszéj części zarzutu tego odpowiadam, iż Zwiastun nie wyłącznie a nawet tylko pobocznie jest organem (gazetą) politycznym; przytém nie jest dziennikiem, tylko tygodnikiem: więc granice jego są bardzo ciasne, a co do polityki jak najciaśniejsze; ponieważ zaś i lud nasz pragnie dowiedzieć się o tém, co słychać w świecie, powinien mu też Zwiastun podawać wiadomość o zdarzeniach najważniejszych w ojczyźnie, jak i w krajach obcych. Z ogromnego mnóstwa nowin publicznych wybiera Zwiastun zawsze tylko interesowne i dla ludu; tego mu dotychczas nikt nie zaprzeczył, a jeżeliby życzliwemu panu recenzentowi się nie podobał sposób i forma udzielania ludowi takowych wiadomości, to niech téż gani tygodniki inne, n. p. „Przyjaciela Ludu," „Katolika" „Gazetę Kościelną Szlązką," umieszczające w każdym numerze podobny „przegląd polityczny," tygodniowy.

Lecz chodzi p. recenzentowi o co wyższego: jeżeli gdziekolwiek, mianowicie na Szlązku trzeba obudzić *uśpionego ducha politycznego* włościan, wyrobić dla nich *pewne stanowisko polityczne* i t. d. Wymaganiem tém dowodzi ów p. recenzent, iż nie zna usposobienia politycznego Górnoszlązaków, a jak się zdaje ani tychże ani kraju ich; więc może wolno będzie, uważać okoliczność jednę w recenzyi jego za coś więcéj, aniżeli za rzecz przypadkową i za prosty trafunek: oto recenzya taż zaczyna się od dwóch pytajników, (??) za któremi następuje oznaczenie okolicy, z któréj niby pochodzi: „Z Górnego Szlązka." — Duch polityczny zresztą u Górnoszlązaków nie został „uśpionym," bo w tém znaczeniu, jak żądać go się zdaje owa recenzya, nigdy nie egzystował: więc „obudzić" się nie da, a lud ten nie da się też zaprowadzić na gołoledź i ślizgawicę w rzeczach politycznych lecz woli i nadal pozostać na swéj teraźniejszéj podstawie mocnéj i pewnéj. — Politykę ludu górnoszlązkiego, więc też Zwiastuna, można oznaczyć następującemi godłami: „Z Bogiem dla Króla i ojczyznę!" — „Boga się bój, a Króla czcij!" — „Pracuj a módl się!" — Takiém jest „polityczne stanowisko" ludu naszego, a każde inne byłoby opozycyą dla niego samego szkodliwą, bo sprzeciwianiem się potędze, trzymającéj w ręku miecz odebrany od Boga, i napieraniem się rzeczy, których albo wcale nie podobno osięgnąć, albo przynajmniéj tylko środkami lepszemi. Lud znajdujący się na wysokim stopniu udzielności i niezawisłości politycznéj, jest francuski, a do czego go już prowadziła polityka, tośmy niedawno do-

piero widzieli. Prawda, że polityczna udzielność i samoistność ludu może też być korzystną, jak n. p. teraz u katolickiego ludu bawarskiego i badeńskiego; lecz tam lud inny i stósunki inne, a u nas lud do podobnéj walki za prawo swoje nie ma przyczyny, bo tu wolność w każdym względzie, i téż kościół nasz doznaje w Prusach sprawiedliwości i swobody. Jak Górnoszlązak mocno trzyma z Bogiem i kościołem, tak też z Królem i Zwierzchnością, a każda gazeta ludowa powinna się starać wszystkiemi siłami, węzeł ten święty i zbawienny uczynić coraz mocniejszym i ściślejszym, a nie pomagać luzować go, lub nawet przerwać zupełnie. — To jest polityczną zasadą Zwiastuna, i z tém wyznaniem wiary swéj politycznéj żegnam się teraz w jego imieniu z jego „życzliwym" i „jaknajprzychylniejszym" ganicielem w Gazecie Toruńskiéj, prosząc tegoż uprzejmie, aby toruńskiemi piernikami życzliwości i przychylności takowéj drugi raz raczył zaszczycić i uszczęśliwić kogo innego. Też z drugimi przeciwnogami czyli przeciwstopniami Zwiastuna żegnam się z prośbą, aby nogami swemi stanęli na takim stopniu, na którymby było tyle wolnego miejsca, żeby Zwiastuna nie deptali, chociażby stali przy nim, a nie przeciw niemu. Zajmując razem taki stopień, będziemy razem mogli nucić hymn tak wzniosły, jak miły: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi *pokój ludziom dobréj woli*,"

Zostań Panie zostań z nami.

O Jezu mój drogi królu méj duszy
Czy Ty odchodzisz, samaż zostanę,
Wśród téj okropnéj życia katuszy
Wiesz jak głęboką mam w sercu ranę
Ach Ty masz litość nad sierotami,
Drogi mój Jezu pozostań z nami.

Jam jest sierota o Jezu drogi
Wszystko co serce kiedy kochało
Wszystkom złożyła pod Twoje nogi
Ja wiem mój Jezu że to za mało
Lecz Ty masz litość nad biedakami,
O dobry Jezu pozostań z nami.

O mój najmilszy cóż ci dam więcéj
Nad biedne serce na ziemi i w niebie,
By Cię ukochać tkliwiéj i goręcéj
Nic nie znajduję godnego Ciebie
Miłość i życie tymi darami
Niegardz o Jezu i zostań z nami.

Ach! ja bym chciała pod nogi Twoje,
Przywieść świat cały pieśń uwielbienia
Wlać w serce wszystkich, Ty byś podwoje
Niebios otworzył, by słyszeć pienia
Złączyłbyś Panie nas z Aniołami,
Wiecznie byś wiecznie pozostał z nami.

Bez Ciebie Panie w duszy méj ciemno
Co raz się mroczy, Ty mi bądź siłą,
Ty światłem swojem jasniéj nademną
Aż do mogiły i za mogiłą
Świeć mi i wspieraj swemi łaskami
Zawsze ach zawsze pozostań z nami.

Najświętsza Panno Ty gwiazdo morza
Na oceanie mojego życia,
Bądź gwiazdą moją, niech łaski Boże
Strzegą łodeczki méj od rozbicia.
O święta Panno proś modlitwami,
By Jezus wiecznie pozostał z nami. Amen.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zaczynam dziś od wschodu Europy, gdzie słońce prędzéj wschodzi, jak u nas; lecz niestety nie jest to słońce oświaty, sprawiedliwości i równouprawnienia dla wszystkich! — Warszawska akademia polska już dawniéj została zniesioną a w jéj miejsce otworzą uniwersytet rosyjski, w którym naturalnie język wykładowy i cały duch zakładu będzie moskiewskim. — Administrator dyecezyi kieleckiéj, to jest części dyecezyi krakowskiéj w kongresówce położonéj, ksiądz Sufragan Majerczak, podobno jeszcze znajduje się we więzieniu policyjném w Kielcach, a to w skutek strachu, który przyszedł na prześladowców kościoła katolickiego w Polsce przez śmierć Biskupa hrabiego Łubieńskiego, zmarłego niedawno pod rękami żołdactwa na transporcie w głąb Rosyi. Wykaz urzędowy zawiera 37 nazwisk kapłanów katolickich, poległych poczęści w powstaniu 1863 roku, lub w skutek udziału swego w niém przed sąd wojenny straconych; 5 biskupów, 3 prałatów i 280 księży wskazano na odprowadzenie w głąb Rosyi, lub nawet na Sybir, około 200 księży zaś na więzienie, a 44 osądzonych uszło mniejszéj lub większéj karze ucieczką za granicę. Liczby te zaś nie zamykają w sobie prześladowanych księży litewskich, wołyńskich, podolskich i ukraińskich. Ukaranych w skutek ostatniego powstania Polaków ze wszystkiém podobno jest około 140,000.

W Austryi również prześladują katolików domagających się wolności kościoła; w Tyrolu n. p. wzięto do więzienia trzech kierowników gazet katolickich i jednego kapłana dla kazania przeciw nieprzyjaciołom kościoła. Jedna gazeta francuzka, „Mondo" (wymów: Mąd to jest świat.) mówi: „Austrya nie powinna chwiać się między „katolicyzmem a niedowiarstwem, tylko za jedną z tych „dwóch potęgów stale się oświadczyć. Jeżeli żąda, iż „jéj katolicy mają bronić poza granicą, jak w kraju „własnym, to powinna poprzestać prześladowania bisku„pów i zniszczenia powagi kościoła, a natomiast zacząć „znowu i daléj prowadzić wątek (ciąg) swych wielkich „tradycyj (podań, to jest powinną się starać o uzyskanie „napowrót wysokiego znaczenia swego dawniejszego w „sprawach katolickich.) Jeżeliby się zaś bała liberałów „(żądających niby dla wszystkich wolności nieograniczo„néj, dla kościoła katolickiego zaś kajdanów,) to niech „się podług upodobania zastósuje do (niechrześciańskich) „żądań teraz panujących. Wtenczas katolicy we wybo„rze swoim między Austryą a Prusami chwiać się nie będą, „(i teraz się nie chwieją!) „Chociaż Król Wilhem może „dobrym protestantem, toby jednakowoż mógł myśleć, „jakoby korona cesarska była warta mszy jednéj, szcze„gólnie kiedy kto nie potrzebuje sam jéj słuchać, tylko „innym użyczyć wolności, do słuchania jéj potrzebnéj!" (To znaczy, iż nareszcie wszyscy katolicy będą musieli oczy swe zwrócić na wolność katolików w Prusach i obronę spraw ich, któréj, wyjąwszy państwo kościelne — prawie nigdzie nie znaleźć.)

Mnichów, stolica bawarska, ma osobnego rewizora dla szkół miejskich, który dotychczas zawsze był kapłanem; magistrat zaś teraz postanowił, aby urzędu tego już nie poruczyć księdzu.

W Badenii prześladują obecnie wszystkie gazety przeciwkatolickie z największą zawziętością kupca Jakóba Lindau, najgorliwszego przewodnika stronnictwa katolickiego; lecz to pewnie nie odbierze skutku innego, jak szczekanie mopsa na księżyc. Wspomniona już prośba katolików do wielkiego Księcia, tycząca się rozpuszczenia ministerstwa i izby, już ma przeszło 53,300 podpisów,

Do klasztorów Miłosiernych Sióstr i Urszulinek w Berlinie przyszedł jeszcze nowy klasztorek dominikański na Moabicie (część miasta) z kaplicą jeszcze nie ukończoną. Przeorem jest hrabia Robbiano. — Deputacya szkolna magistratu berlińskiego uchwaliła z polecenia królewskiego kollegium szkolnego, aby rektorowie wyższych i średnich szkół protestanckich berlińskich dwa razy w tygodniu pozwolili uczniom swym zwiedzać naukę religii, mającą być udzielaną przez księdza proboszcza przy kościele Św. Jadwigi w szkole przy tymże kościele.— Hrabia Bismark odjechał na wieś swą (do Warcina na Pomorzu.) Podobno myśli złożyć urząd swój jako prezydent ministerstwa.

Belgia nareszcie zgodziła się z Francyą w sprawie tyczącéj się żelaznych kolejów, niezawodnie bardziéj na korzyść Francyi, aniżeli na własną.

W Francyi zagajono w dniu 28. Czerwca posiedzenie Ciała prawodawczego. Toż dręczy cesarza bardzo o większą wolność, szczególnie o wprowadzenie odpowiedzialności ministerstwa, które teraz tylko cesarzowi jest odpowiedzialném.

Bil kościelny irlandzki już zupełnie został przyjęty. Księża wyznania anglikańskiego dostaną 500,000 funtów szterlingów (prawie półczwarta miliona talarów) wynagrodzenia i pozostaną im jako własność kościelna — wszystkie dobra odebrane od drugiego roku panowania królowy Elżbiety (1559.)

Don Karlos, książę madrycki, przebywający w Paryżu, pisał pod 30. Czerwca do brata swego, służącego we wojsku papiezkiém, arcyważny list polityczny, rozpowszechniony już przez gazety hiszpańskie. Mówiąc, iż on (Don Carlos) sam ma prawo do tronu hiszpańskiego, przyrzeka wolność, politywność dla wszystkich w ogóle, jako też dla każdego z ludów hiszpańskich z osobna, przedewszystkiém zupełną wolność dla kościoła katolickiego i wszelkie korzyści dla ludu. Zrobiłoto w Hiszpanii wrażenie wielkie, a zwolennicy księcia Karlos zaczynają się znacznie ruchać.

W królestwie włoskiém zabrano gazety donoszące mowę Ojca św. mianą w dzień Św. Apostołów Piotra i Pawła przeciw monarchom nie opłacającym Stolicy Apostolskiéj haraczu (dani.) do którego są obowiązani. Mówił między innemi zarzutami: „Pan Bóg zniszczy wszystkich usiłujących nas zniszczyć!“ —

Poseł austryacki przy Stolicy Apostolskiéj, hrabia Trauttmannsdorf, opuści w krótce Rzym a pewnie tam już nie powróci; Kardynał Rauszer, Arcybisknp wiedeński, zaś pojedzie do Rzymu. Może ma polecenie od cesarza austryackiego do Ojca św.

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Zawadzkie w Górnym Szlązku. Idąc za przykładem innych Towarzystw spieszę także donieść publiczności o założeniu towarzystwa pożyczkowego dla Zawadzkiego i okolicy. Po niektórych przeszkodach przyszło przecię raz do tego, że mogliśmy na pewno ogłosić, iż zgromadzenie publiczne celem założenia Towarzystwa Pożyczkowego dnia 13. b. m. o 3 z południa się odbyło. Gdy tedy nadszedł dzień i trzecia godzina po południu uradowaliśmy się wielce, bo oto przybyli na to zgromadzenie koleją żelazną czterech panów narodowości naszéj z dalekich okolic. Panowie ci są: Wincenty Dembiński, Kazimierz Slaski, Teofil Mieczkowski wszyscy z Prus Zachodnich, Kazimierz Różański z W. K. Poznańskiego. Przyjechawszy koleją żelazną aż na Zawadzkie, udali się zaraz do lokalu w którym się to publiczne zgromadzenie odbyć miało. Jak wielce z tak zacnych gości uradowani byliśmy to tylko ten uczuć może który już od długich lat Przyjaciela Ludu i inne polskie pisma czytuje a niema sposobności naszéj kochanéj mowy polskiéj w jéj pięknych wyrazach z łatwością a nieprzymuszająco wymawianych słyszeć. Powitanie więc było serdeczne, bo i ci panowie znaleźli że wszystko było według ich życzenia. Przystępuję teraz do rzeczy. Pan Juliusz Schafflik, assystent fabryki oświadczył zgromadzonym że według tego jak prawo przepisuje oznajmił policyi iż celem założenia towarzystwa pożyczkowego zwołuje na dzień dzisiejszy i to o 3 godzinie z południa publiczne zgromadzenie, na co od policyi otrzymał poświadczenie tegoż zawiadomienia i wyrzekł donośnym głosem, iż zagaja posiedzenie. Teraz przemówił Juliusz Schafflik do zgromadzonych mniéj więcéj jak następuje: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pomagaj sam sobie— a i Bóg ci dopomoże. Kochani braciá! Człowiek się tym od podłego zwierzęcia różni, że mu Pan Bóg dał duszę nieśmiertelną i rozum. Lecz ponieważ człowiekowi wiele dano, przeto też wiele od niego będzie żądano. Obejrzyjmy się wśród nas. Ileż to pomiędzy nami upadku, ciemnoty, sprosności, biedy i nędzy wszelakiéj. Skądże się to wszystko bierze?

Wieleby to było o tém do mówienia, lecz ja tu o jednej tylko przyczynie wszelkiego złego mówić chcę, a tą jest: że nie umiemy groszem naszym zarządzać. Kiedy mamy grosz to go mało cenimy. Często nie wiemy co z nim zrobić, wydamy go albo na marną rzecz jaką, na głupstwo jakie, zaniesiemy go albo do karczmy, albo go też dusimy po różnych kątach, jakby czakając kiedy po niego złodziéj przyjdzie, albo kiedy go ogień, lub inny jaki przypadek zniszczy. Potrzebujemy zaś grosza na jaki gwałtowny i konieczny wydatek, to też sobie poradzić nie potrafimy. Ciężko od swego co wydobyć, bo jak już mówiłem boi się o swoje pieniądze i woli je gdzie dusić i kryć, idziemy więc do jakiego lichwiarza, który z nas skórę zdziera i nie popuszcza aż nam wszystko co mamy, do ostatniéj pierzyny nie zabierze. Źle się tak dzieje, — i na to was tu, mili rodacy powołałem, żeby się nadal inaczéj i lepiéj pomiędzy nami działo. Dał nam Pan Bóg rozum, idźmyż po ten rozum, ale nie do lichwiarza, lecz do głowy własnéj, w któréj przecież nie sieczka być powinna. Otóż rozum ten poucza, że gdzie sobie człek pojedyńczy rady dać nie może, tam trzeba się w kupę zgromadzić. Już to widzimy z saméj natury i tak bracia moi, z nic nieznaczącéj kropli wody, po-

wstały rzeki i morza, z ziarnka piasku góry pod niebiosa sterczące; tak samo i z zaoszczędzonego grosza rośnie kapitał, z kapitału przezornie i skrzętnie używanego powstają największe bankierskie majątki. — Nie lekceważmy naszych szczupłych zasobów, policzcie bowiem owe setki milionów talarów które do kas rządowych wpływają jako podatki z kraju, które tak kosztowny dwór królewski i tyle wojska na lądzie i na morzu utrzymują i opłacają, czy wiecie zkąd te sta milionów talarów? — Oto z groszy milionów ubogiego ludu! — Nie sami bogaci lecz głównie biedni dają te znaczne dochody rządowi, bo bogaczy mało, a biednego ludu siła wielka. — Widząc te bogactwa które rządowi dajemy, czyż możemy nie wierzyć, że zespalając się, podamy je i sobie samym? Nie od razu naturalnie zbudowano Kraków jak mówią, więc też nie od razu staniemy u celu naszych dążeń, lecz przy pomocy Bożéj, wytrwałości i oględności, podźwigniemy nie jednę z rodzin naszych, utworzymy niejednę pożyteczną rzecz dla społeczeństwa, dla dzieci naszych i dla nas samych. Do dzieła zatym bracia. Załóżmy towarzystwo na wzajemnéj odpowiedzialności oparte, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Do takowego towarzystwa pożyczkowego przystąpić może każdy, mający lat przynajmniéj 24, oświadczający iż miesięcznie do kasy towarzystwa płacił regularnie pewien grosz, przynajmniéj 5 sgr. a kto chce, ten może i do dwóch talarów miesięcznie opłacać. Kto tak wpłaca, ma „Udział“ w kasie towarzystwa, do którego się miesięczne wkładki przypisują tak długo dopóki udział nie urośnie do sumy okrągłéj 50 talarów. Kogo na to stać ten może i cały Udział swój naraz do Towarzystwa wpłacić, ale więcéj nie, ażeby nie było zbyt przemożnych pomiędzy nami. Z tego towarzystwa wypożyczają się pieniądze tylko tym którzy do towarzystwa należą na procent. Procentem dzielą się członkowie rokrocznie wedle tego ile mają Udziału; temu który niema jeszcze pełnego Udziału, przypisują się procenta do Udziału, aż pełnym będzie. Kasą towarzystwa zarządzać będzie ten z towarzystwa, który się na tym najlepiéj zna. Mając takie towarzystwo, będzie każdy wiedział dokąd pieniądze składać i zkąd takowe brać. A kto by chciał z towarzystwa wystąpić, to mu wypłacają Udział jego jaki jest z urosłemi procentami. Umiera kto, to biorą Udział wdowa i dzieci. Przy towarzystwie tym będzie też kasa oszczędności dla tych którzy do towarzystwa należeć nie chcą lub nie mogą, jako to: kobiety, wdowy, służebni ludzie, młodzi robotnicy, dzieci itd. — Ci składać mogą kiedy chcą i ile mogą. Na oszczędności składane każdy odbiera książeczkę, w którą się wszystko co składa wpisuje. Od składek tych policza się stały procent i dopisuje się do kapitału rocznie, tak iż ten ciągle rośnie, dopóki go składający napowrót nie odbierze do czego mu prawo służy. Oprócz tego będzie towarzystwo pożyczkowe przyjmowało od każdego, od członków i nieczłonków i większe sumy pieniężne nad 50 tal. aż do kilka set na stały procent podług umowy od 4 aż do 6 procentów rocznie. —

Wielki z takiego towarzystwa powstać może pożytek dla ludzi i niemała chwała dla Pana Boga, który stworzywszy nas na podobieństwo swoje, pobłogosławi nam widząc, że się garniemy do dobréj a chwalebnéj rzeczy, na którą też intencyą, jak wam wiadomo, była wczoraj w naszym parafialnym kościołku msza św. odprawiona. — Każde towarzystwo rządzić się musi prawem swoim, inaczéj byłaby swawola. Tylko ten który się poddaje prawu czyli ustawie towarzystwa może do niego przystąpić i należeć. Zaczerpnąłem takowych ustaw od innych towarzystw którym się dobrze wiedzie i opracowałem podług ustawy Towarzystwa Pożyczkowego w Chełmnie, i dla nas takową ustawę. Przeczytam wam ją kawałek za kawałkiem, pytając się was, czy przypada wam do przekonania. Słuchajcie więc: — Teraz czytał przewodniczący ustawę rozbierając i wyjaśniając paragraf po paragrafie gdzie była potrzeba. Przyszedłszy do § 61 który brzmi: „Pożyczki nie przenoszące swą wysokością wpłaconéj już składki pożyczającego, udzielone być mogą bez dalszego poręczenia na jego tylko podpis za rewersem lub wekslem, skoro zgłaszający się po pożyczkę posiada zaufanie zarządu“ — zauważył p. Kazimierz Slaski, iż w innych towarzystwach zaprowadzono tak, iż każdy zgłaszający się o pożyczkę dwóch poręczycieli dostawić musi, więc radzi także i nam tak samo przy naszym towarzystwie zaprowadzić, gdyż doświadczona już to rzecz, że przez to przyzwyczai się członków do tym większéj punktualności: bo jeżeli dłużnik w dniu naznaczonym długu nie zwraca, to natychmiast dług ten poręczyciele płacić muszą. — Juliusz Szafflik, poparł ten wniosek, że podług jego zdania jest to niezawodnie najważniejsza rzecz, żeby pożyczki punktualnie zwracane były, bo uważcie sobie, mówił do zgromadzonych, staraniem zarządu być powinno, jak najmniej gotówki w kasie trzymać żeby tym większy zysk z procentów rosł, więc zarząd zawsze wiedzieć powinien kiedy które pożyczki zwrócone będą, aby według tego zaś insze wydatki uregulować, inszym pożyczek udzielić lub takowe na pewny dzień obiecać; a gdyby jeden i drugi dłużnik w oznaczonym dniu pożyczki nie zwrócił więc by też i zarząd naprzeciw inszych się uiścić nie mógł, przez coby Towarzystwo nasze utraciło zaufanie jak u członków tak i u publiczności. Więc co do mojego osobistego zdania radziłbym także przyjąć ten wniosek, żeby każdy ubiegający się o pożyczkę dostawił dwóch poręczycieli. — Nie podobało się to początkowo wszystkim i było ich więcéj za tym co w powyższym § 61 wymieniono, lecz przewodniczący przedłożył im powtórnie, iż tu właśnie o to chodzi, żeby każdy regularnie pożyczki zwracał jak się na rewersie lub wekslu zobowiąże i że to zresztą nie jest tak trudna rzecz dwóch poręczycieli dostawić, a zarządowi się przez to wiele pracy i zabiegów ułatwi, bo ileby takich było, którzy pożyczywszy kilka talarów nie staraliby się potym o wyznaczonym czasie pożyczki zwrócić bo by sobie powiadali: mamy w kasie jeszcze więcéj, niżeśmy pożyczali, więc nam się z zwrotem tak śpieszyć nie trzeba. Więc ze względu na to wszystko prosił przewodniczący zgromadzonych, sobie tę rzecz dobrze rozważyć, jak by im się zdało być lepiéj, i stanęło zresztą na tym, że każdy ubiegający się o pożyczkę dwóch poręczycieli dostawić powinien. — Przewodniczący czytając ustawę daléj przyszedł do § 67 następującéj treści: Przy ustanowieniu czasu spłacenia, który się dłużnikom nakłada, baczyć przedewszystkim trzeba na czas, w którym towarzystwo zaciągnięte długi spłaca i tak kredyt swych wierzycieli, jako i dłużników porównując, urządzić, ażeby przypływ do kasy był zawsze w odpowiednim stosunku do odpływu. Tu pan Wincenty Dembiński prosił o głos i wyłuszczył, żeby koniecznie przyjąć stały termin zwrotu pożyczek a to jak niemal wszędzie ten zwyczaj, termin trzymiesięczny. Przewodniczący zgromadzenia oświadczył zaś

że to nie odpowiada tutejszym stosunkom, bo jak to zwyczajnie po fabrykach jest też i tu miesięczna wypłata, dla tego też większa część z członków woli tylko miesięcznie dług odpłacać i to nie naraz tylko po trosze, bo na ten sposób się tylko prawdziwie biedniejszym dopomoże, gdyż nie uczują tak bardzo zwrotu pożyczki. Tego zdania jak było widać niemal wszyscy byli i powszechnie temu przytakiwali. —

Pan Wincenty Dembiński poznawszy, że tu właśnie o to chodzi, żeby dłuższego terminu zwrotu pożyczek pozyskać, uczynił wniosek, żeby dla tego termin sześciomiesięczny przyjąć, lecz żeby w ustawie koniecznie stały termin wyznaczyć na jak długo się pieniądze pożyczać będą. Na to zabrał głos p. Kazimierz Ślaski i oświadczył, że widzi, iż chcemy tylko co najlepsze uchwalić, więc podług jego zdania jest trzymiesięczny termin jak dla wszystkich, tak i dla naszego towarzystwa najstósowniejszy czas, bo gdy nie będzie kto w stanie długu w tym czasie zwrócić, może mu się dług ten znów na dalsze trzy miesiące prolongować lub przedłużyć, co zresztą na to samo wychodzi, jakgdyby pożyczka zaraz na sześć miesięcy udzieloną była. Juliusz Schafflik zabrał znów głos, iż kiedy już koniecznie z pomiędzy tych dwóch wybierać trzeba, że i onemu zdaje się, że takim sposobem byłoby lepiéj przyjąć wniosek, udzielać pożyczek z trzymiesięcznym zwrotem pod tym warunkiem, żeby się mogło przedłużać raz, dwa a nawet i trzy razy. Kto w oznaczony czas długu zwrócić nie może, musi o tym przynajmniej ośm dni przed oznaczonym dniem zarządowi donieść, a przynajmniéj jedną część długu zwrócić, inaczéj płaci karę konwencyonalną. Pierwsze przyzwolenie przedłużenia długu już tylko deputacya pozwolić może, a na trzecie przedłużenie już tylko walne zebranie przyzwala. Po chwilowém zastanowieniu się wezwał Kazimierz Ślaski obecnych, żeby wszyscy ci powstali, którzy są za wnioskiem, aby życzać na trzymiesięczny termin z przedłużeniem. Lecz widać było, że mniejsza część tylko była za wnioskiem. P. Wincenty Dembiński zachęcał obecnych do głosowania za wnioskiem, przedstawiając im, iż życzając na 6 miesięczny termin bez przedłużenia, to się rozumie, że po upływie sześciu miesięcy już każdy dług koniecznie zwrócić musi, a przy trzymiesięcznym zwrocie może mu się dług przedłużyć na dalsze trzy miesiące raz, dwa, a nawet i trzy razy. Powstało ich więc jeszcze kilkanaście, tak iż większa część była za wnioskiem życzać na trzymiesięczny termin z przedłużeniem. Przewodniczący czytając ustawę daléj przyszedł do paragrafu, w którym między innemi wymieniono, że powinnością zarządu i deputacyi także jest, poznawać wszystkich członków towarzystwa co do ich usposobienia i prowadzenia się i zachęcać ich do cnoty, oświaty i naśladowania godnego życia, gdyż na tym właśnie polega szczęście i pomyślna przyszłość towarzystwa. Przewodniczący rozwodził się nad tém, że naprzód co do Towarzystwa pożyczkowego będzie zarząd usiłował obeznawać członków ze stosunkami tegoż, tak żeby z czasem każdy był zdolny nim zarządzać, a do tego naturalnie tylko przez czytanie i zastanawianie się dojść może. Tu znów p. Wincenty Dembiński prosił o głos i przemówił mniéj więcéj tak: Cieszy nas niezmiernie, że słyszymy, iż też i moralny cel macie na oku. Myśmy tu przybyli naprzód, żeby wam też nieco doradzić w rzeczy towarzystwa pożyczkowego, potym żeby was także zachęcić do założenia czytelni i z chęcią ofiarujemy wam na ten cel 50 książek, jako dar, które wam wkrótce przyślemy, jak też zapiszemy dla was trzy pisemka: „Zwiastun Górnoszlązki, Przyjaciel Ludu i Rolnik.“ Ach moi kochani, nieoceniona korzyść z czytania, oto powiadam wam, że w naszéj okolicy w Prusach Zachodnich lud nasz był ciemny, surowy, nieokrzesany, a jak często się przytrafiało, że napadali po lasach na podróżujących, słowem lud nasz był w opłakanym stanie moralnym. A teraz już wcale inakszy, jak miło z nim pomówić, jak grzeczny i jak bogabojny, a co za przyczyna tak prędkiego zmienienia się? oto pozakładali tam w każdej niemal wiosce czytelnie, z których każdy kto tylko czytać umie, książki sobie życza, a jednę po drugiéj dla zbudowania swego czytuje. Podajcie sobie kochani bracia jeden drugiemu ręce i pomagajcie sobie wzajemnie, postępujcie coraz daléj w dobrym, wzywajcie Boga o pomoc a zapewniam was, że wam Pan Bóg dopomoże. Przewodniczący dziękował w imieniu wszystkich, za podarowane książki i czasopisma i zapewniał obecnych panów, iż będziemy zaiste korzystać z nich, bo lud nasz posiada wielką ochotę do czytania. Cieszy nas, mówił przewodniczący daléj, niezmiernie, że nam się zdarzają tak wielcy dobroczyńcy. Pisałem bowiem tak względem naszego Towarzystwa pożyczkowego do p. Ignacego Łyskowskiego i tylko trochę nadmieniłem też, żebyśmy później czytelnią tu założyli, lecz ten pan przysłał nam zaraz jako dar biblioteczkę składającą się z 45 książek, za co tu wynurzam mu publicznie, serdeczne podziękowanie. Poleciłem te książki zaraz naszemu kochanemu Juliuszowi Ligoniowi, który jest wielkim miłośnikiem książek i prawdziwym wzorem do czego przez pilne czytanie człowiek dojść może; daléj otrzymaliśmy też od p. Karola Miarki, redaktora Katolika z Królewskiéj Huty, jak też i od p. Heneczka z N. Piekar kilkanaście książek, za co i tym Panom serdeczne „Bóg zapłać“ składam. Następnie czytał przewodniczący ustawę aż do końca. Potym uwiadomił obecnych, że jak niektórzy z nich widzieli, otrzymał list właśnie gdyśmy posiedzenie nasze rozpoczęli; jest to list od p. Mieczysława Łyskowskiego, Sędziego i Dyrektora banku toruńskiego, w którym oświadcza na zapytanie przewodniczącego, iż bank toruński jest gotów, jeżeli będziemy mieli zbytnie pieniądze, przyjąć je i oprocentować wedle zasad banku a nadto z swoich własnych kapitałów udzielić kredyt Towarzystwu naszemu, jeżeli naprzód damy dowód żywotności tegoż. Zresztą czytał on to pismo głośno i zrobiło na wszystkich bardzo miłe wrażenie. Teraz wniósł przewodniczący głos, że spisał ustawę naprzód tylko w polskim języku, a potym drugi raz w języku polskim wraz z tłomaczeniem niemieckim, które to obie ustawy obecnym do przeglądu podał i zapytał donośnym głosem na którą ustawę by nam się podpisać trzeba. Wszyscy głosowali że tylko na polską, ponieważ wszyscy po polsku mówimy, a tłomaczenie przy polskiéj ustawie zachować. Przystąpiono teraz do podpisu ustawy i podpisało ich się 51 na członków, którzy zaś nie mieli ochoty do towarzystwa przystąpić wystąpili z zgromadzenia. Potym zapytał się przewodniczący, czy niema jeszcze kogo któryby się chciał na członka podpisać, gdy się już żaden nie zgłaszał przystąpiono do wyboru zarządu za pomocą karteczek. Do zarządu zostali wybrani: 1. Juliusz Schafflik, assystent tutajszéj fabryki za dyrektora, 2. Juliusz Ligoń, kowal, za sekretarza, 3. Wojciech Schafflik, werkmeister za skarbnika. Juliusz Schafflik jako dyrektor wezwał teraz Juliusza Ligonia do spisania protokołu z obecnego posiedzenia co i nadal bę-

dzie obowiązkiem jego. Przystąpiono następnie do wyboru Deputacyi, która podług ustawy, z 9 członków się składać powinna i zostali wybrani: 1. Jan Rzepczyk, 2. Antoni Rzepczyk, 3. Karol Soloch, 4. Rudolf Kamczyk, 5. Walenty Zmieszkoł, 6. Michał Matysiok, 7. Wilhelm Bańgo, 8. Józef Dyla, 9. Antoni Procel. Po dopiero wymienionych mieli najwięcéj głosów Ignacy Szewczyk i Franciszek Zyzik, którzy w razie wystąpienia lub śmierci których członków deputacyi w ich miejsce wstąpią. Dalej uchwalono: 1. że deputacya swoje posiedzenia odbywać będzie co miesiąc i to w pierwszą niedzielę każdego nowego miesiąca, a zarząd dla ułatwienia bieżących spraw w każdy poniedziałek przez południe od 12 aż do 2 godziny; 2 że zarząd z deputacyą upoważnieni są protokuł z posiedzenia dzisiejszego za wszystkich członków ważnie podpisać. P. Wincenty Dembiński zwróciwszy się teraz do Juliusza Schafflika, Dyrektora dopiero zawiązanego Tow. poż. dziękował mu czułemi słowy za podjęte prace i trudy przy założeniu Towarzystwa i zapewniał członków iż za jego kierownictwem zdążą do pożądanego skutku. Zachęcał nas potym do jedności, zgody i dalszéj nieustannej pracy w prawdziwie zachęcających słowach i wynurzył swoje zadowolnienie, iż trafił pomiędzy dobry lud. P. Juliusz Schafflik zwróciwszy się też do owych czterech szan, panów dziękował serdecznie za łaskawe odwiedziny, którychśmy się wcale nie spodziewali i wynurzył im, iż przekonaliśmy się o dobrych chęciach ich ku nam. Niemniéj i teraz zasyłamy im wyraz serdecznéj wdzięczności i stokrotne „Bóg zapłać.“ I o tym też jeszcze wspomnieć muszę, iż szanowny p. Teofil Mieczkowski przemówił także względem sprowadzania towaru i rozprzedania go pomiędy członków, wynurzył swoje zadowolnienie nad tém, żeśmy i o tém w ustawie naszéj nadmienić nie zapomnieli. Dowodził członkom, na jaki sposób niektórzy kupcy oszukują, naprzykład są różne gatunki kawy, więc zmieszają dobrą kawę z lichszą i przedawają potém tę mieszaninę jeszcze nawet drożéj niż ich dobra kawa kosztuje, i my, sprowadzając sobie sami towar, będziemy mieć tani i dobry a nadto dostanie się każdemu znaczny zysk w końcu roku. Też i p. Dembiński wskazywał, że w jego okolicach tak samo Towarzystwa postępują i mają z tego wielkie korzyści. Słowem wszyscy czteréj panowie bardzo miłe wrażenie uczynili na wszystkich członkach. Ostatecznie przeczytano przez Juliusza Ligonia protokuł, który został we wszystkim przyjęty i przez zarząd i deputacyą w imieniu wszystkich członków podpisany. A Dyrektor oświadczył, iż posiedzenie zamknięte. Następnie odbierał zarząd od członków wstępne i składki na udział, poczém się członkowie do domu roześli. Kończąc nasze sprawozdanie, jeszcze się czuję być zobowiązany wynurzyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym panom, którzy p. Juliusza Schafflika w założeniu Towarzystwa pożyczkowego jak radą tak i czynem podpierali, mianowie panom Bolesławowi Chotomskiemu z Chełmna, Mieczysławowi Łyskowskiemu Dyrektorowi Banku Toruńskiego, Józefowi Chociszewskiemu z Chełmna, Xaweremu Ryszewskiemu podskarbiemu z Tow. poż. dla miasta Brodnicy i okolicy jak też i Kazimierzowi Sujkowskiemu kasyerowi Tow. poż. w Wąbrzeźnie.

Z Krakowa.

Wolność w rzecach religii, jest hasłem dzisiejszego postępu. Korzystają z tego także znakomicie i dzieci Izraela, zamieszkujący między narodami. Narody te, których starodawni przodkowie bałwochwalcami byli, wyznają teraz Jezusa z Nazaretu. Obywatela narodu żydowskiego, jako Messyasza potomkom Abrahama przyobiecanego, któremu, jak mówi ukoronowany psalmista (Psalm 2) *„dane są narody jako dziedzictwo jego, a krańce ziemi jako posiadłość.“*

Nie dziw więc, iż po wszystkie czasy rozproszenia Izraela między narodami, znajdowali się i znajdują po dziś dzień liczni potomkowie pokolenia Judy, którzy jawnie wyznają w Jezusie z Nazaretu Messyasza swego, i stają się zwolennikami nowego testamentu, skoro przekonają się, iż tenże a nie inny, jest przyobiecanym przodkom ich Messyaszem. A nie mając jak pierwsi chrześcianie w żydowskiéj ziemi, własnéj żydowsko-chrześciańskiéj gminy czyli parafii, wcielają się do gminy téj narodowości, wśród któréj mieszkają.

I ja niżéj podpisany do rzędu tych dzieci Izraela należę, którzy w Jezusie Nazareńskim Messyasza swego poznali. Przytém kocham gorąco naród mój, którego Bóg dał mi być członkiem, i spodziewam się, że mądrzy w Izraelu, których tak znakomita jest liczba, że ceniący wolność religijną, którą głośno wyznają słuszność przyznają postępkowi memu, iż chrześcijaninem się stałem, kiedy Bóg mi dał poznać prawdę w Jezusie Chrystusie, chociażby ta dotąd jeszcze przed oczyma ich zasłonioną była.

Odkąd przyjąłem chrzest święty, liczni Izraela potomkowie, obojga płci, lecz mianowicie młódź płci żeńskiéj, udają się do mnie o pomoc i opiekę, by im ułatwić wyznanie chrześciańskiéj prawdy, i wcielenie przez chrzest święty do kościoła Chrystusowego.

To mnie zniewala otworzyć pod tarczą Władzy Biskupiéj, i pobożną opieką jakiego żeńskiego zgromadzenia zakonnego, dom schronienia dla tych córek Syonu, które poddają się słodkiemu jarzmu Jezusa Chrystusa, by spokojnie i początkowo bez doczesnéj troski z swéj wolności religijnéj, która dziś powszechnie jako najdroższy skarb myślącego człowieka przyznaną została, korzystać mogły.

Ten zamysł mój nie jest żadném zaczepnémwyzwaniem przeciw narodowi hebrajskiemu. Gdyż, gdy niezaprzeczoną jest rzeczą, że po wszystkie czasy wiele dziewic z Izraela chrześciankami stawały się i po dziś dzień to czynią, cóż naturalniejszego, jak obmyśleć dla nich czasowy dom schronienia, by w dzisiejszych ciężkich i zepsutych czasach nie poszły w poniewierkę?

Jestto więc czyn troskliwéj macierzyńskiéj zapobiegliwości o los doczesny tych pobożnych niewinnych istot, które czynem to okazują, iż Boga i prawdę nad wszelkie doczesne widoki przenoszą.

Nie chcemy więc otworzeniem tego zakładu zaniepokoić lud Izraela, lecz owszem uspokoić go o skutki tego, czemu przecież żadną miarą zapobiedz się nie da. Bo gdy nikt z Izraela zaręczyć nie może, iż sławiona wolność religijna nie poprowadzi kogo z rodu jego do obozu chrześciańskiego, o to przynajmniéj będzie spokojny, że pod opieką istniejącego w tym celu zakładu, dziecię jego lub krewna nienarażone są na nieszczęścia i przygody.

Idzie tu zaś, o zebranie na ten zakład potrzebnych funduszów, których gdy niżéj podpisany wcale nie posiada, udaje się niniejszém do powszechnie znanéj dobroczynności pobożnych chrześcian, a osobliwie bogobojnych matek. Kto gotów jest do wszelkiéj ofiary dla murowanego domu Bożego, ten nie pominie zapewnie téj sposobności do przyczynienia się do chwały *żywego przybytku Pańskiego, budowanego łaskami Ducha świętego, w sercach rozumnych stworzeń Jego.*

Uorganizowanie tych składek nastąpi za pośrednictwem Najprzewielebniejszego Ordynaryatu Biskupiego, do którego się o to z pokorną udaję prośbą.

Kraków dnia 24. Czerwca, w dzień św. Jana Chrzciciela.

Stanisław Finger.

KORESPONDENCYA „ZWIASTUNA.“

Otrzymaliśmy prenumeratę na Zwiastuna od Wgo księdza Heinrich Dziekan w Zebrzydowicach w Szlązku Aust. lecz wskazana nam stacya poczty, nie znajduje się w spisie pocztowym i dla tego niemożemy Szanownego Abonenta woli zadość uczynić. Prosimy zatem o wskazanie pewniejszéj stacyi pocztowéj.

Wielmożny ks, Ziołkowski Pleban zapisał Zwiastuna w przeszłym kwartale skazawszy miejsce zamieszkania: **Siedlisko** poczta **Brzoztek** w Galicyi. Tymczasem kilka nnmerów Zwiastuna odebraliśmy zwrocone z oświadczeniem iż tam adresat się nie znajduje, prosimy zatem wyż mianowanego o sprostowanie adresu, gdyż nie jesteśmy wstanie nawet listem korespondencyi przeprowadzić.

Uwiadomienia.

!! Nowo otworzony handel. !!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną publiczność myśląc iż wydołam zadosyć uczynić liczném potrzebom ludności tutajszéj, tak miejscowéj jak i w okolicy, że od 1. Lipca b. r. zamyślam otworzyć w domu mistrza kowalskiego p. Schikory wyprzedaż wprost z miejsca wyrobu sprowadzonych, szczególnie

korzennych i kolonialnych towarów,

zarazem tytoniu, cygar i win, po téj saméj co w innych sklepach cenach. — Miejsce mięszkania mojego, oraz akuratność w sprzedaży, która się dopiero po otworzeniu pokaże, dodaje nadziei do licznego odbytu.

Królewska-Huta, (Königshütte O[S.)

J. J. Michalski.

DRUKARNIA

„ZWIASTUNA GÓRNO-SZLĄZKIEGO"

poleca łaskawém uwzględnieniom Szanownéj publiczności Modlitewkę na intencyą

OJCA ŚWIĘTEGO I SOBORU.

Cena 100 egzemplarzy 4 sgr. 1,000 egzemplarzy 1 tal. 10 Sgr.

Syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się kołodziestwa może się zgłosić do kołodzieja

St. Walochnik

w Niemieckich Piekarach.

Ein Knabe rechtlicher Eltern der Lust hat, Stellmacher zu lernen, findet ein Unterkommen bei

St. Walochnik in Deutsch-Piekar.

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA
POLSKA

wyszła w

WYDAWNICTWIE KATOLICKIEM PIEKARSKIEM,

obéjmuje naukę o *jubileuszu, objaśnienia o warunkach tegoż, modlitwy odpustowe, Litanią do Wszystkich ŚŚ. i suplikacyą do Najświętszego Sakramentu.* Składa się z 16 stronic, kosztuje na miejscu bez portorium 100 Egzemplarzy 1 Tal. W Austryi 1 złr. 90 cent.

Za pośrednictwem wydawnictwa Zwiastuna można nabyć książki

ANTYKRYST

wydanéj w Krakowie według autora W. P. M. W. B. kosztuje 10 sgr.

Także

KAZIMIERZ WIELKI,

król polski książeczka dla ludu przez Majstra Przyjaciela ludu, cena 1 sgr.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 14. Lipca 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$102^1/_4$	p.
Pożyczka państ.	$3^1/_2$	$80^7/_8$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$78^1/_4$	p.
dto Lit. A.	4	$88^1/_2$	p.
dto Lit. C.	4	$89^1/_3$	d.
dto lis. rent.	4	$88^2/_3$	p.
Pozna. listy rent.	4	86	p.
Polsk. listy zast.	4	$69^3/_4$	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$58^1/_4$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$77^5/_{12}$	p.
Banknoty austr.		$81^5/_6$	pp.

Kurs giełdy zbożowèj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała „	85	81	74	„
Pszenica żółta „	83	81	74	„
Żyto „	67	65	59	„
Jęczmień „	51	49	46	„
Owies „	42	41	39	„
Groch „	65	63	60	„
150 funt.				„
Rzepak „	242	232	222	„
„ zimowy „	238	232	222	„
„ letni „	—	—	—	„

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.